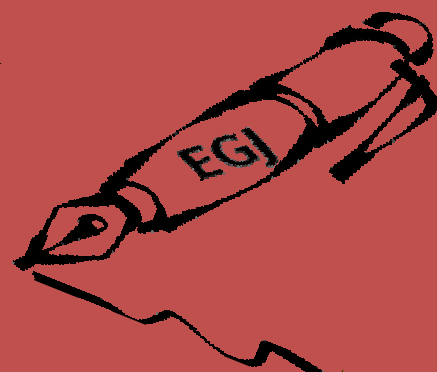


Pismo szkolne Europejskiego Gimnazjum Językowego  
z oddziałami dwujęzycznymi im. Unii Europejskiej w Radomiu

# SLOGAN

Numer 4(13) 2014/2015



## KALENDARIUM MARZEC/KWIECIEŃ



XXIII Międzygimnazjalny Konkurs Dziennikarski



W TYM  
NUMERZE:

EGJ TIME 2

MOJE MUZY 3

KSIĄŻKA NIE GRYZIE 3

HISTORIA W PIGUŁCE 4

ROZMOWY Z ... 5

FILMOWY  
KALEJDOSKOP 6

NA MARGINESIE 7

POEZJA NA DESER 8

SZKOLNY KALEJDOSKOP  
9



VII Radomski Festiwal Nauki



Akademia z okazji Uchwalenia Konstytucji 3-go Maja



Zajęcia edukacyjne na lotnisku



## EGJ TIME

Jakub Leszczyński 3b

Wiedzieć, umieć, chcieć

Aby zachęcić młodych ludzi do nauki, trzeba pokazać im, że nie należy się bać tego, co nowe, zainteresować nieznanym i pomóc uwierzyć im we własne możliwości. Dlatego też „WIEDZIEĆ, UMIEĆ, CHCIEĆ” stało się hasłem przewodnim VII Radomskich Dni Nauki, które odbyły się dnia dwudziestego marca w Europejskim Gimnazjum Językowym z oddziałami dwujęzycznymi.

Wywołanie fascynacji nauką jest procesem niezwykle złożonym, który wymaga odpowiedniego podejścia. Pierwszym krokiem jest oczywiście poznawanie poszczególnych dziedzin pod względem czysto organoleptycznym, a najlepszym sposobem na wykonanie tego pierwszego kroku jest opakowanie treści w odpowiednią ilość formy. Idealnym pretekstem do pokazania wielu złożonych dyscyplin od tej pasjonującej strony był VII Radomski Festiwal Nauki.

Niezwykle ciężko przezwyciężyć bardzo rozpowszechnioną wśród uczniów opinię, że istotę dziedzin przyrodniczych blisko spokrewnionych z matematyką tworzą tylko wzory i wykresy. Tymczasem zaprezentowany przez pasjonatów chemii i fizyki szereg doświadczeń stanowi doskonale zaprzeczenie tej tezy, a także pokazuje, że „królowa nauk” służy jedynie do adekwatnego opisu zjawisk, wobec których nasz język potoczny jest bezsilny. Znikająca kula sodu, łamiące zasady fizyki ruchome piaski, czy wreszcie spektakularna „Burza w probówce” to obowiązkowe pozycje dla wszystkich przyszłych wielbicieli nauk ścisłych. Najodważniejsi z widzów zostali zaangażowani do doświadczeń, co pozwoliło im zapoznać się bliżej ze sprzętem laboratoryjnym, a także kilkoma niezwykle interesującymi odczynnikami chemicznymi.

Głównym założeniem warsztatów historycznych było uświadomienie młodym ludziom, że historia nie składa się tylko z szeregu dat, ale także z rzeczywistych wydarzeń, realnych ludzi. Widok w pełni uzbrojonych żołnierzy z początku XX wieku, a także dwóch wojów rodem ze średniowiecznej Europy, których odzienie składa się w większości ze stali, zapewne wywołał zdumienie na niejednej twarzy.

W Sekcji Dwujęzycznej uczniowie mieli okazję bliżej poznać język angielski- wzbogacić słownictwo, podszkolić gramatykę oraz dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat brytyjskiej i amerykańskiej kultury. Na początek sprawdzono pomysłowość i kreatywność: pierwszy konkurs polegał na wypisaniu jak największej liczby różnego rodzaju hobby w przeciągu minuty. Później gimnazjaliści prezentowali zdjęcia, które przedstawiały osoby wykonujące bardzo niecodzienne czynności, a zadanie było takie: zdecydować, czy jest to raczej zawód, czy hobby i uzasadnić swoje zdanie. Na zakończenie, można było poznać kulturę od nieco innej, zapewne najbardziej interesującej strony, a umożliwił to kącik kulinarny.

W Sali Niemieckiej też było mnóstwo słodczy. Posłużyły do zaprezentowania najsłynniejszych firm cukierniczych pochodzących z Niemiec, a później jako nagrody. Po obejrzeniu filmiku, uczniowie już wiedzieli, że format MP3, pasta do zębów, aspiryna i żelki Haribo to jedne z najbardziej znanych niemieckich wynalazków. Odpowiedzialni z tę salą gimnazjaliści byli nawet przebrani we własnoręcznie wykonane stroje w barwach flagi. Oni również poprowadzili konkurs dla szóstoklasistów i dopowiedzieli kilka ciekawostek, po czym goście, z wieloma niemieckimi zwrotami w pamięci, przeszli do Sali Hiszpańskiej.

Ciepłe hiszpańskie barwy i tonąca w nich sala zacięka- wiła uczniów szkół podstawowych. Przywitano ich krótkim filmi-

kiem prezentującym najciekawsze aspekty kultury Hiszpanii, po czym jako zadanie konkursowe dostali wypisanie jak największej liczby skojarzeń z tym krajem; posiłkować mogli się precyzyjnie wykonaną przez gimnazjalistów mapką. Dwa późniejsze konkursy dotyczyły hiszpańskiej kuchni i architektury. Wymienienie najlepszych potraw i opisanie robiących największe wrażenie budowli nie sprawiło uczniom zbytnich problemów. Jako nagrody otrzymali czekoladowe jajka- mały wielkanocny powiew wiosny...

Dni nauki wiązały się także z jednym ważnym wydarzeniem - było to rozstrzygnięcie konkursu „Woda - cud natury”. Grupy doskonale przygotowały się do zadania, które polegało na przystępnym i ciekawym przedstawieniu tematu. Zwycięstwo przypadło gimnazjalistom z Wolanowa.

Celem VII Radomskiego Festiwalu Nauki było nawiązanie i wzmacnianie współpracy pomiędzy placówką a środowiskiem lokalnym, jednak propagowanie chęci zdobywania wiedzy i pokazywanie siły ludzkiego umysłu można bez wątpienia uznać za myśl przewodnią. Myśl, która przyświecała każdemu, kto angażował się w tworzenie tego niezwykle wydarzenia, które od lat odbywa się w Europejskim Gimnazjum Językowym. □



Fot. Archiwum szkolne



Fot. Archiwum szkolne

## Moje muzy

### Jakub Leszczyński 3 Bbi

#### Joe Satriani

**Niewielu gitarzystów może pochwalić się wypracowaniem tak bardzo charakterystycznego stylu gry, a także niesamowitej techniki. Joe "Satch" Satriani zapisał się na kartach muzyki jako niekwestionowany mistrz, a także instrumentalista jedyny w swoim rodzaju. Zapoznajmy się nieco bliżej z dokonaniem tego słynnego wirtuoza.**

W naszym życiu powodem wielu niewyjaśnionych zjawisk jest nieokreślona siła, która niezwykle często nazywana jest „przypadkiem”. Czy to przypadek sprawił, że młody chłopak, trenujący futbol amerykański, postanowił porzucić ukochaną pasję i oddać się muzyce? Na pewno jednym z najważniejszych impulsów, które wspomogły ów zbieg okoliczności, była śmierć Jimiego Hendrixa. Zresztą nie tylko początek kariery Satrianiego datuje się na drugą połowę pamiętnego roku 1970. Ale czy to wystarczy?

Musimy niestety pozostawić te rozważania w sferze domysłów i przejść do zbioru suchych faktów - już po roku od wydobywania pierwszego dźwięku z gitary

Satriani zaczął nauczać gry na tym instrumencie. Utworzył swoją „szkołę gitarzystów”, z której wyszli m. in. Steve Vai, Kirk Hammet, Alex Skolnick i wielu innych. Na jego podejście do instrumentu niewątpliwie wpływ miało w tamtym czasie muzykowanie z wieloma wybitnymi jazzmanami.

Swoją pierwszą solową płytę amerykański wirtuoz wydał w roku 1986. Została zatytułowana *No of This Earth* i stanowiła dosyć ciekawe preludium do dalszych



Fot. <http://www.concertfy.com/>

wyczynów muzyka. Za kolejny albumy - *Surfing With the Alien*, *Dreaming #11*, *Flying In A Blue Dream*, *The Extremist* - artysta był nominowany do nagrody Grammy. Warto także zapoznać się z wydawnictwem *Crystal Planet*, które obejmuje niezwykle ważne dokonania muzyka, m. i. utwór *A Train of Angels* (nominacja Grammy w kategorii Best Rock Instrumental Performance).

Muzyka tworzona przez Satrianiego to rock instrumentalny, który zawiera także wpływy jazzu i fusion. Wirtuoz stosuje szeroką gamę technik, od bardzo dobrze rozwiniętego *leggato* po *tapping* pianistyczny, który polega na uderzaniu w struny palcami obu rąk (kostka staje się zbędna) w sposób, który przypomina grę na instrumencie klawiszowym. Pozwala to na tworzenie ciekawych efektów dźwiękowych, niemożliwych do osiągnięcia przy klasycznej technice gry (m. i. słynnych gitarowych etiud).

"Satch" ma na swoim koncie występy z Mickiem Jaggerem, brał udział w nagraniach wielu zespołów. Na kilka miesięcy zajął miejsce Richiego Blackmoore'a w Deep Purple. Jest także pomysłodawcą pewnego projektu, znanego szerzej pod nazwą G3. Polega ona na koncertowym cyklu, podczas którego trzej znani gitarzyści grają mocno przearanżowane, ale powszechnie znane utwory, przy czym najważniejszą częścią wieczoru są improwizacje. Na przestrzeni 10 lat razem z Satrianem wystąpili m.in. Kenny Wayne Shepherd, Eric Johnson, Steve Vai, Uli Jon Roth, Michael Schenker, Michel Cusson, John Petrucci, Yngwie Malmsteen, Robert Fripp oraz Paul Gilbert.

Twórczość Satrianiego jest godna polecenia dla wszystkich, którzy uważają muzykę za formę nieograniczonej ekspresji, zaś w szczególności dla młodych muzyków, którzy dopiero szukają swojego miejsca pośród interwałów, skal i akordów. Dziwaczny styl gry wirtuoza niebywale rozszerza horyzonty i zmienia patrzanie na muzyczną rzeczywistość. □

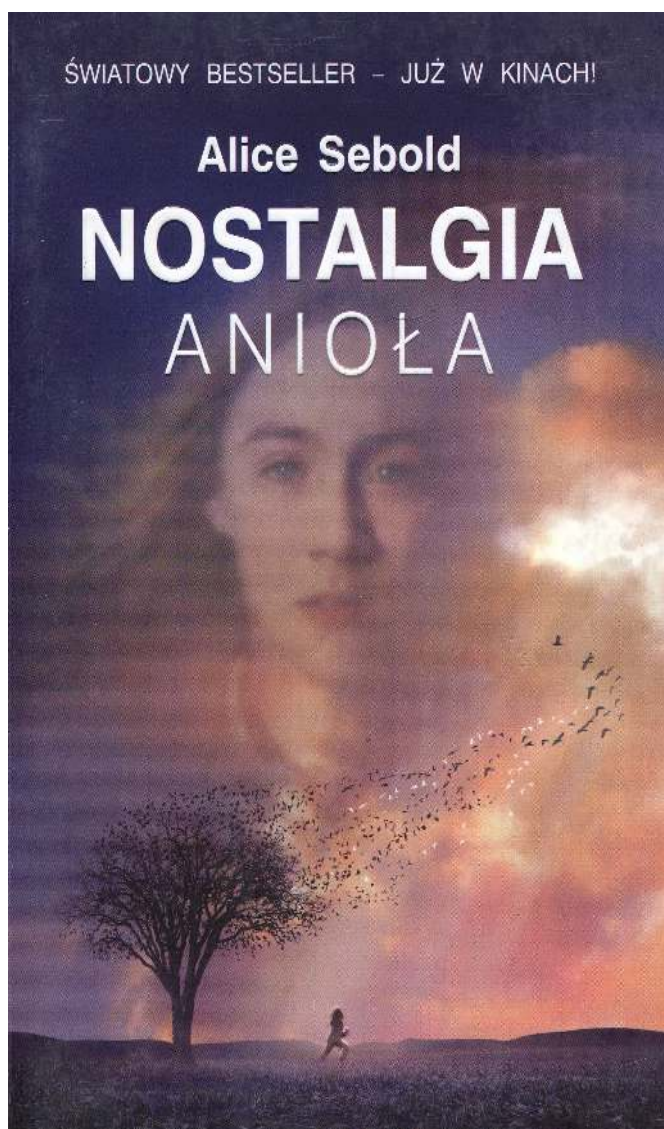
## KSIĄŻKA NIE GRYZIE

Katarzyna Skrzypek 3b

## Moje życie po śmierci

**Jestem przekonana, że wszyscy zastanawiali się kiedyś, co będzie z nami po śmierci, co się stanie z naszą duszą, gdy opuści ciało, czy strawi ją otchłań zapomnienia, czy inna, nieznana siła skieruje ją w miejsce, gdzie pozostaniemy świadomi do końca świata, albo powędruje w ciało obcej istoty, w której będzie żyć na nowo. Otóż tego na obecną chwilę stwierdzić nie możemy, pozostają nam jedynie domysły.**

W debiutanckiej powieści Alice Sebold pt. „Nostalgia anioła” dusza czternastoletniej Susie Salmon przemawia do nas z nieba. Nie jest to biblijne niebo, lecz jego metafora – własny świat bohaterki, z którego obserwuje, jak toczy się życie bliskich dziewczynki – już bez jej udziału. Książka zaczyna się od dokładnego opisanie nieprzypadkowej śmierci Susie. Dziewczynka opowiada o swoich drastycznych przeżyciach, o brutalnym gwałcie i zabójstwie, popełnionym przez jej sąsiada. Powieść ma kilka wątków. Jak bliscy radzą sobie z utratą, tak ważnego członka rodziny. To niewyobrażalna trudność pogodzić się z odejściem dziecka, możemy domyślać się, jak czuli się rodzice Susie. Opisane jest również zwyczajne życie bohaterki przed tragedią. To, w jak przeciętny sposób radziła sobie z realiami tego świata. Była niewyróżniającą się z tłumu dziewczynką, a tak okrutny spotkał ją los. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że taka historia może dotknąć i nas – normalnych ludzi, bo Susie była taka sama, jak my.



Fot. <http://podzegarem.com/pl/p/Nostalgia-aniola/1287>

Książka opowiada o życiu i śmierci, radości i smutku i o tym, jak przewrotny jest świat. Powieść polecam głównie fanom niebnałnych historii ze wzruszającym przebiegiem i zaskakującym zakończeniem. Jestem jednak przekonana, że trafi ona do wszystkich wrażliwych serc, ponieważ ta ujmująca opowieść napisana jest pięknym i prostym językiem czternastoletniej dziewczynki okrutnie skrzywdzonej przez drugiego człowieka. □

## Dział historyczny

### Mikołaj Makowski 3b

W poprzednim numerze pisałem o części pośmiertnych perypetii szacownego Świętego Mikołaja, w tym numerze dowiedziecie się, jakie jeszcze przygody „przeżył” ...

Swoją opowieść urwałem na wprowadzeniu ponad połowy ciała Świętego przez baryjskich żeglarzy z jego mauzoleum w Mirze. Tam, jak można się domyślać, uchodzili za zwykłych złodziei, natomiast w rodzimym mieście uchodzili za bohaterów – w końcu „uwolnili” zacnego św. Mikołaja i przywieźli jego część na Półwysep Apeniński. Bezzwłocznie przystąpiono do budowy Bazyliki Świętego Mikołaja, gdzie miał spocząć nie kto inny jak on sam, we własnej osobie. W bardzo krótkim czasie, bo już w 1089 roku (niedługo przed ogłoszeniem wypraw krzyżowych) do Bari przybył papież Urban II, by uroczyście dokonać ponownego złożenia świętych szczątków do grobu. Oczywiście z latami budowla się rozrastała i bogaciła (wszak bogobojni pielgrzymi nie przybywali z pustymi rękoma) w wyniku czego powstał istny misz-masz epok, stylów i materiałów trzymających się razem jako wyżej wymieniona Bazylika.

Oczywiście to nie koniec ciekawostek co do, jak na razie, ostatecznego miejsca spoczynku św. Mikołaja. Samo jego mauzoleum zadziwia. Kiedy wyobrażamy sobie kryptę z XI wieku, myślimy z reguły o dość twardej, topornym, a wręcz surowym, wystroju, pewnej dozie mroku i zaduchu typowego dla grubych murów. Nic z tych rzeczy! Cały wystrój krypty zaczerpnięto prosto z Azji, z kościołów bizantyjskich. Wszędzie jest jasno, nie panuje zaduch. Co prawda można zauważyć pewne naleciałości zachodniego stylu w rzeźbach, które miejscami nie grzeszą lekkością, jednak nie jest to nic rzucającego się w oczy.

Natomiast na koniec coś, co sprawi, że poczujemy lekkie ukłucie dumy. Otóż Święty Mikołaj w owym mauzoleum nie spoczywa sam. Dosłownie kilka metrów od niego leży polska królowa Bona Sforza. Po swojej śmierci w 1557 roku została pochowana właśnie tam – w Bazylice Świętego Mikołaja w Bari. Jakiś czas później jej córka wniosła wspaniałe grobowiec na cześć matki. Od tamtego czasu kościół ten stał się reprezentacyjnym kościołem dla królów Polski, którzy z kolei poczuwali się do ozdabiania go najlepiej, jak mogli. Przy okazji każdy władca zawieszał tam swój portret, więc po pewnym czasie na modlących spoglądali m.in. członkowie dynastii Wazów. Niestety – w XX wieku gospodarze usunęli wszelkie powiązania Bari z dworem polskim, a dziś w bazylice nie ma o tym nawet wzmianki... jedyne co po nas pozostało to grobowiec z ciałem królowej Bony, która niepodważalnie jest sąsiadką zacnego świętego.

Na podstawie: „Święty Mikołaj nie żyje. Widzieliśmy dowody na własne oczy” z portalu [ciekawostkihistoryczne.pl](http://ciekawostkihistoryczne.pl)



**Rozmowy z...****Mikołaj Makowski 3b****Fotografik i właściciel firmy „Fotobober” Jarosław Smęda bohaterem wywiadu.****Jest pan fotografikiem. Od jak dawna się pan tym zajmuje?**

Cóż, zasadniczo od zawsze, pracując nawet w innych branżach, w mniejszym, bądź większym stopniu, zajmowałem się fotografią. Robiłem zdjęcia na weselach, chrztach i innych uroczystościach, a także prywatne sesje.

**Jak widzę, ma pan spore doświadczenie. Ale czy ten zawód jest pańskim sensem życia, czy raczej dobrze wyuczonym rzemiosłem?**

Szczerze? Można powiedzieć że fotografia to moja druga miłość, zaraz po żonie oczywiście... Pozwala mi zapomnieć o problemach, daje mi wielką satysfakcję. To uczucie, którego nie można opisać słowami. Kiedy za pomocą aparatu uwieczniamy ważne chwile, które są takie ulotne... Tylko osoby, które mają swoje pasje, mogą to zrozumieć. Ja w robieniu zdjęć, fakt faktem dzisiaj czynność nad wyraz popularną, wkładam całą swoją duszę – to jest właśnie piękne.

**A skąd pomysł przekształcenia swojej pasji w zawód?**

Wcześniej próbowałem swoich sił w różnych zawodach, aczkolwiek, mimo iż zarobki nie były najgorsze, wciąż mi czegoś brakowało. Gdzieś czułem taką pustkę – po głowie echem odbijała mi się myśl, że stoję w miejscu – nie robię tego, co naprawdę chcę robić. Aż nagle, pewnego dnia postanowiłem. Zostawiłem starą pracę i otworzyłem własną firmę. Udało mi się dostać dotację z Unii, zakupiłem profesjonalny sprzęt i rozpocząłem moją przygodę z profesjonalną fotografią.

**A jakiego typu zdjęcia najczęściej pan robi?**

Z reguły fotografuję imprezy okolicznościowe oraz sesje prywatnych osób. Ostatnio popularne są sesje dzieci – rodzice bardzo chętnie zamawiają fotografie swoich pociech – chcą zatrzymać chociaż obraz, dzięki któremu będą mogli wspominać je w przyszłości. Z rzadka zdarza się również martwa natura i pejzaże, jednak jak mówiłem, skupiam się na różnego typu „eventach”.

**Mówi pan, że próbował sił w innych zawodach. Czym się pan wcześniej zajmował?**

Głównie handlem. Pracowałem między innymi w komisie samochodowym. Przez jakiś czas handlowałem również oknami. W końcu z czegoś trzeba żyć.

**Skąd pomysł na taką oryginalną nazwę firmy?**

Dla większości moich znajomych nazwa ta jest dość oczywista. Pierwszy człon „foto” jest zrozumiały dla każdego – oczywiście wskazuje, czym moja firma się zajmuje. Drugi, dość zaskakujący człon „bober” odnosi się do mojej „ksywki”. Już w szkole, z niewiadomych przyczyn, mówili na mnie „Boberek” ... no i tak się przyjęło.

**A jakie ma pan plany na przyszłość? Myśli pan może o powiększeniu firmy?**

Jak na razie raczej nie przyszło mi to do głowy. Nie skupiam się wyłącznie na zyskach – skoro ta praca sprawia mi przyjemność i mogę z niej żyć, to nie mam zamiaru jej sobie odbierać. Gdybym powiększył firmę, musiałbym się skupić na papierkowej robocie, a akurat to nie jest zachęcająca wizja. W tym wymiarze jestem bardziej człowiekiem czynu – chcę wyjść, oglądać świat i zamrażać chwile, które są tego warte.

**Wiemy już, że fotografia stanowi nieodłączny element pańskiego życia. Ale czy ma pan jeszcze jakieś hobby?**

W zasadzie to nie mam czasu na inne zajęcia. Lubię podróżować, ale akurat to łączę ze swoim zawodem. Zdarza się, że młoda para zapragnie sesji zdjęciowej w górach, nad morzem czy nawet w egzotycznych państwach, więc i ja jadę tam z nimi. Jednak poza tym niczym się zbytnio nie interesuję. Oczywiście, jak większość mężczyzn, lubię czasem pomajsterkować i uprawiam sport, aczkolwiek traktuję to jako wypełnienie tych krótkich wolnych chwil.

**Jak widzę, rzeczywiście fotografia jest pańską miłością. Dziękuję za wywiad. □**

**FILMOWY KALEJDOSKOP**

Weronika Broda 3b

**Pewnie każdemu z nas wydawało się kiedyś, że świat wokół nas jest szary i nieciekawym. Narzekamy na brak czułości, życzliwości... ba! Nawet Fioletowa Krowa musi nas uczyć, co to uczucia! Prawdą jest jednak, że nikt nie zwraca na to uwagi - przecież sami stworzyliśmy taki świat. Nie wiemy, co tracimy. A co by było, gdybyśmy chcieli tych emocji, a ktoś nam je zabrał? Gdybyśmy chcieli więcej, a nie mogli mieć?**

W ostatnim czasie obejrzałam wiele ciekawych filmów, ale żaden nie zaskoczył mnie tak, jak amerykańska produkcja Jeffa Bridges, czyli „Dawca pamięci”. Ekranizacja powieści Lois Lowry z 1993, w Polsce ukazała się w sierpniu 2014r. Wyreżyserowane przez Phillipa Noycea dzieło szybko zyskało fanów na całym świecie.

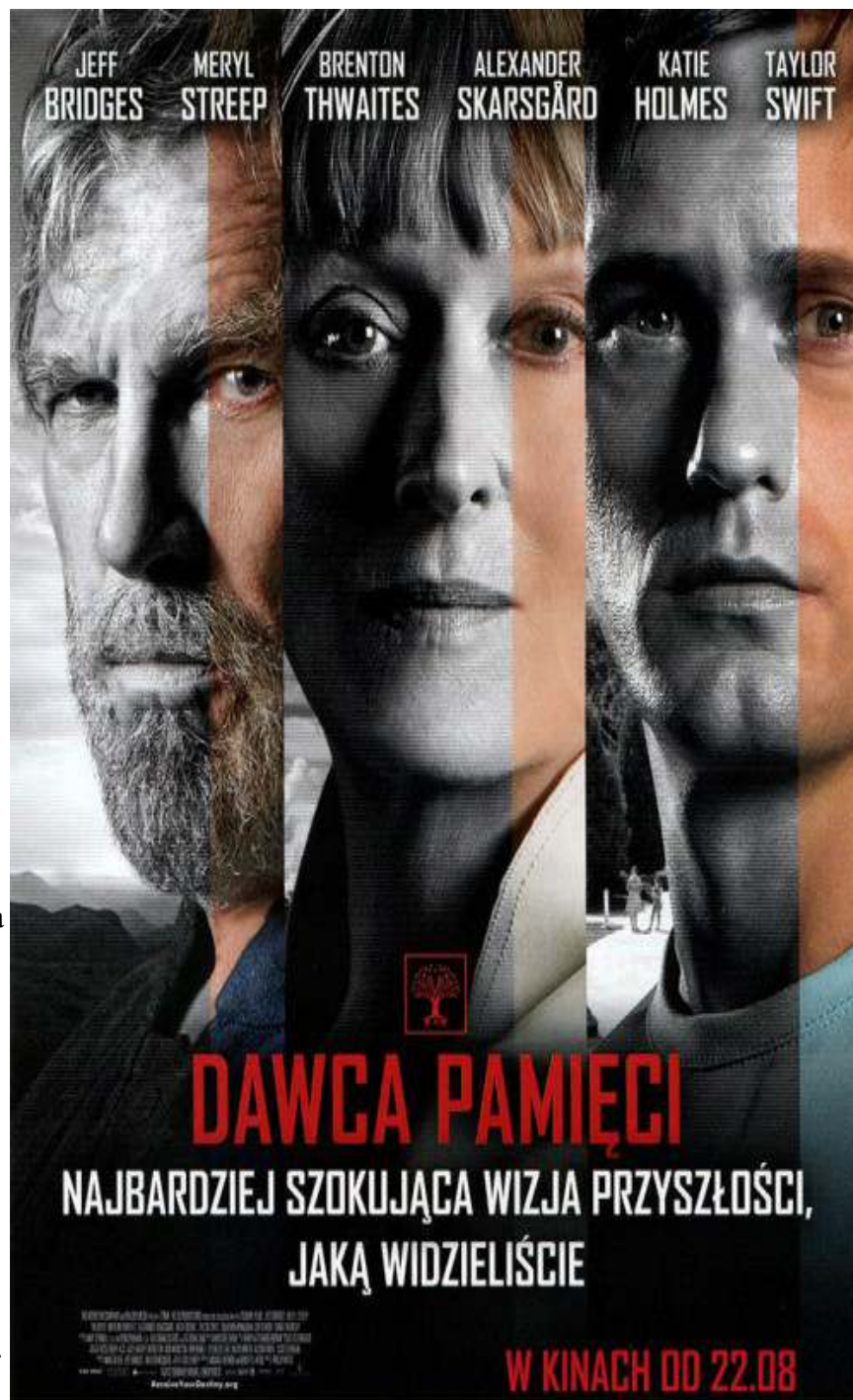
Przedstawione w filmie wydarzenia dzieją się w bliżej nieokreślonej przyszłości. Zapoznajemy się z historią społeczeństwa, które dla dobra obywateli zostało pozbawione uczuć. Ludzie zmuszani są do przyjmowania specjalnych zastrzyków, które uniemożliwiają im zakochywanie się, przywiązywanie, a nawet dostrzeganie kolorów. Przy tym nie ma też wojen, nienawiści i cierpienia. Pewnego dnia pojawia się jednak młody chłopak, który odkrywa coś więcej

w swoim szarym życiu. Dowiaduje się rzeczy, o których nawet nie śnił

i pozyskuje wiedzę, która może

zaburzyć ideę antyutopii. Śmiało mogę stwierdzić, że film jest niezwykle oryginalny i dobrze przemyślany. Nie powiedziałabym, że to dzięki efektom specjalnym, czy grze aktorskiej, które swoją drogą były dość tradycyjne i nie zaskoczyły, ale dużą rolę odegrała tu fabuła. Akcja jest wciągająca i ciekawa,

przy czym trzyma w napięciu do samego końca. Nad ową historią trzeba się dłużej zastanowić. Zmusza ona do przemyśleń nad choćby własnym życiem. Dlatego sędzę, że warto obejrzeć tę produkcję. Jako wierna fanka kina serdecznie polecam! □



WPP | STYDIO GRAZIA | max | ams | forstmann | empik | SCHOTTSTEIN | infoblox | SPAT | TV | ESKA

Fot. <http://www.filmweb.pl/film/Dawca+pami%C4%99ci-2014-188890>

## NA MARGINESIE

### Paweł Stugient 3 Bbi

Jest bardzo lubiany wśród wszystkich uczniów, świetnie się uczy, a ma także wielki talent i pasję do muzyki, która, jak sam, mówi jest dla niego odpoczynkiem. Wywiad z Jakubem Leszczyńskim – utalentowanym muzycznie uczniem EGJ.

#### Śluchając Twojej gry na gitarze, czuję się, jakbym miał do czynienia z gwiazdą muzyki. Od kiedy grasz na gitarze?

Podstawy techniki i parę prostych akordów poznałem w czwartej klasie szkoły podstawowej. Nauczyłem się też kilku kompozycji, którymi zdręczałem rodzinę. Prawdziwą praktykę zacząłem dwa lata później. Wtedy też uznałem, że muzyka jest formą ekspresji przeznaczoną właśnie dla mnie.

#### Czy nauka tej ekspresji była dla Ciebie trudnością?

Gitara jest stosunkowo łatwym instrumentem, jeśli chodzi o podstawy. Jeżeli natomiast marzymy o prawdziwej wirtuozerii, pod względem poziomu trudności nasz chordofon złożony przebijają większość instrumentów, łącznie z fortepianem. Szeroki wachlarz technik, a także nieprzejrzystość, jeśli chodzi o położenie dźwięków to prawdziwe utrapienie, które wymaga wielu setek godzin nieustannych ćwiczeń.

#### Gdzie nauczyłeś się tak grać?

Moim pierwszym nauczycielem był wokalista Konrad Przerwa. To właśnie on odpowiedzialny jest za moje pierwsze kroki w muzyce. Jednak osobą, która miała (i ma nadal) największy wpływ na mój styl grania, a także na mój gust muzyczny, jest mój obecny mistrz, Michał Trzpiola.

#### Co Cię skłoniło do takiego zainteresowania?

Nie pamiętam pierwszego impulsu, który skłonił mnie do podjęcia tak niecodziennej decyzji. Po prostu któregoś dnia powiedziałem do rodziców: „Chciałbym nauczyć się gry na jakimś instrumencie”. Z oczywistych powodów wybór padł na gitarę. Jednak czynnikiem,

który obecnie napędza moje dążenie do perfekcji, a także motywuje mnie do codziennych ćwiczeń, są stale poszerzające się horyzonty muzyczne.

#### Czy oprócz gitary grasz na jakiś instrumentach muzycznych?

Gitara jest moim pierwszym i najważniejszym instrumentem. To na jej podstawie uczę się teorii muzyki, jej poświęcam najwięcej uwagi. W pewnym stopniu opanovałem także grę na gitarze basowej i klawiszach, jednak moje umiejętności pozostawiają wiele do życzenia.

#### Jaką muzykę grasz?

Wiele gatunków muzycznych znajduje się w polu mojego zainteresowania, a fascynacje te znajdują odbicie w mojej grze. Moimi faworytami będzie fusion, które uważam za ciekawe połączenie jazzu i rocka, a także muzyka stricte jazzowa i klasyczna. Oprócz tego czasami rozgrzewam się poprzez wykonywanie metalu albo nawet muzyki popularnej.

#### A grałeś już w jakimś zespole?

Grałem w kilku zespołach, jednak mój udział w nich był dość marginalny.

#### Czy wiążesz swoją przyszłość z grą na gitarze?

Nie, przyszłość wiąże za studiami medycznymi, a także z

nauką języków. Mimo niebagatelnego miejsca, jakie w moim życiu zajmuje muzyka, pasja ta nigdy nie będzie miała szczególnego znaczenia pod względem zarobkowym. Niemniej jednak zamierzam cały czas rozwijać się w tej dziedzinie.

#### Komu polecasz grę na gitarze?

Absolutnie wszystkim. Wszystkim, dla których muzyka coś znaczy, którzy szukają własnej formy wyrazu, albo po prostu chcą się wyżyć w miły dla ucha sposób.

#### Cóż... To chyba tyle z mojej strony. Było mi niezmiernie miło z Tobą rozmawiać. Dziękuję.

Ja również bardzo dziękuję. To była dla mnie przyjemność. □



Fot. Jakub Leszczyński



**POEZJA NA DESER****Greta Nahapetyan 3 bbi****Dalej**

Dalej czuję to cholerne ciepło na sercu,  
 kiedy Cię widzę.  
 Dalej pragnę, abyś przytulał mnie tak,  
 jak kiedyś...  
 Chcę czuć muśnięcie Twoich warg na  
 moim policzku.  
 Tęsknię za tym, jak delikatnie trzymałeś  
 moją dłoń,  
 jak pomagałeś mi, kiedy miałam pro-  
 blem,  
 jak pisaliśmy ze sobą całą noc, bo po-  
 trzebowałam swojej bliskości.  
 Czuję zazdrość kiedy inne dziewczyny się  
 do Ciebie przytulają, chociaż między  
 nami nic już nie ma.  
 Ciągle klócę się za swoim rozumem i ser-  
 cem...

**Ratunku**

Stan, w którym wszystko ma jeden mianownik.  
 Dzień, w którym wszystko się zmienia.  
 Wiadomość, która wszystko niszczy.  
 Twarz, która już nie jest taka sama.  
 Osoba z innym wnętrzem.  
 Jedno słowo.  
 Inna osoba.  
 Zdjęcia, które pomagają Ci wszystko ułożyć.  
 Piękne wspomnienie dzieciństwa.  
 Brutalna wizja przyszłości.  
 Powiedz coś.  
 Przestań milczeć.  
 Błagam, uratuj mnie.

**Życie**

Czym jest samotność?  
 Czym jest miłość?  
 Czym jest tęsknota?  
 Czym jest troska?  
 Czym jest bezsilność?  
 Czym jest przyjaźń?  
 Czym jest beztroska?  
 Czym jest szczęście?  
 Czym jest smutek?  
 Czym jest empatia?  
 Czym jest radość?  
 Czym jest poczucie bezpieczeń-  
 stwa?  
 Czym jest uśmiech?  
 Czym jest płacz?  
 Czym jest to wszystko?

## SZKOLNY KALEJDOSKOP

Weronika Broda 3b

Oj ! Działo się, działo !

Największym przeżyciem w tym roku szkolnym to dołączenie do EGJ. Pierwszym miłym zaskoczeniem było dla mnie z kolei poznanie wszystkich nowych przyjaciół, którzy okazali się być miłymi, uzdolnionymi i wspaniałymi osobami.

Do przygód wartych skomentowania mogę zaliczyć nasz niewinny żarcik, który wykręciliśmy pani od angielskiego. Kiedy wyszła na chwilę z klasy schowaliśmy się pod ławkami. Nigdy nie zapomnę reakcji nauczycielki, gdy weszła do sali, a nas nie było.

Miło wspominam również dyskusje klasy podczas różnych zajęć. Pomimo tego, że każdy z nas miał różne opinie i poglądy, po długich debatach zawsze dochodziliśmy do porozumienia!

Warto wspomnieć o jednym z naszych kolegów-Dominiku. Wszyscy będziemy do końca życia pamiętać jego filozoficzne rozważania na temat życia ... lub lektur!

Co zorganizowała dla nas szkoła ?

Pokazy mody, apele, koncerty naszego genialnego zespołu! Lekcje o asertywności oraz testy z użyciem najnowszej technologii. Mimo wielu absurdów, trzeba przyznać, że szkoła o nas dba.

Myszę jednak, że najmiej będę wspominać zabawne spory trzech klasowych muszkietierów, którzy swoim zachowaniem doprowadzali do śmiechu nawet najpoważniejszych nauczycieli .

Zapomniałabym o klasowych geniuszach! Muszę się przyznać, że nigdy i nikt nie zmotywował mnie do działania tak, jak Kuba z Mikołajem oraz nasi kochani nauczyciele!

Wiele tej szkole zawdzięczam i obawiam się że trudno będzie mi się z nią rozstać, a przecież to dopiero początek drugiego semestru ....) ☐

**klasa 3 Bb1**

## XXIII Międzygimnazjalny Konkurs Dziennikarski pod patronatem Wydziału Edukacji Urzędu Miasta w Radomiu

**Emilia Klochowicz 2b**

### Zawody typowe i nietypowe

Lekarza patomorfologa nie widuje się na co dzień! Nie zobaczymy go na korytarzach szpitalnych, a już na pewno nie pójdziemy do niego z wizytą. Jednakże czynnie uczestniczy w przebiegu leczenia różnych schorzeń. Współpracuje z lekarzami chirurgami, decydując o tym czy kontynuacja operacji jest potrzebna czy też można ją zakończyć. Bada nasze znamiona, brodawczaki oraz na podstawie zmian zachodzących w tkankach i narządach analizuje przyczyny zgonów, starając się znaleźć możliwość ich uniknięcia. Dzięki temu medycyna się rozwija i jesteśmy w stanie pomóc zdrowym ludziom. „ Umarli leczą żywych ” - jest to maksyma, którą posługują się między sobą lekarze patomorfologodzy. Warto wspomnieć również o mylnym założeniu, że patomorfolog i medyk sądowy to ten sam zawód. I choć są one do siebie podobne, różnią się kilkoma aspektami.

Patomorfolog zajmuje się sekcjami zwłok o charakterze anatomiczno - patomorfologicznym, są to sekcje wykonywane przede wszystkim wśród osób, które zmarły w szpitalach. Przeprowadza on również badania śródoperacyjne w celu udzielenia informacji lekarzowi prowadzącemu o tkankach rakowych lub chorobowych. Pobiera tkanki oraz tworzy preparaty tzw. szkiełka, które ogląda pod mikroskopem, ocenia i opisuje.

Medyk sądowy zajmuje się podobną dziedziną, jednakże wykonuje on sekcje na potrzeby sądu, wyjaśnia on przyczyny śmierci osób, które zginęły w niewyjaśnionych okolicznościach, uległy wypadkom lub katastrofom oraz gdy podejrzewany jest udział osób trzecich.

Obecnie podstawowym sprzętem patomorfologa jest mikroskop, skalpel, nóż oraz narzędzia elektryczne usprawniające jego pracę. Kiedyś używano do tego celu narzędzi ręcznych takich jak piła ( podobna do tej jaką tnjemy drzewo ) czy dłuto.

Nie każdy może zostać patomorfologiem. Musi być to osoba silna psychicznie, nie każdy jest w stanie patrzeć na zwłoki, nie mówiąc już o ich dotykaniu. Jeżeli jednak ktoś się już zdecyduje na ten konkretny zawód, musi odbyć trwające sześć lat studia magisterskie o kierunku lekarskim, po których ma prawo do ponownego podjęcia decyzji. Gdy jednak magister jest zdecydowany, co do pełnienia tego właśnie zawodu, odbywa trzynastomiesięczny staż, po którym otrzymuje uprawnienia do wykonywania zawodu w podstawowej formie. Jeżeli jednak chce wykonywać zawód w pełnym tego słowa znaczeniu, musi podjąć się trwającej pięć lat specjalizacji.

Plusami są: zapotrzebowanie na pracę patomorfologów, więc nie będzie problemu ze znalezieniem pracy. Patomorfolog może cały czas rozwijać swoją wiedzę i uczyć się.

Minusy zawodu to dość niskie wynagrodzenie związane z małą ilością godzin pracy oraz długi okres studiowania i przygotowania do pełnienia zawodu.

Historia sekcji zwłok sięga już starożytnego Egiptu, gdzie mumifikowano i balsamowano zwłoki, w tym celu usuwano narządy z ciała zmarłego. Co ciekawsze celowa mumifikacja zwłok odbywała nie tylko w Egipcie, ale także na terenie dzisiejszych Wysp Kanaryjskich, Sycylii oraz And. Kilkaset lat później na terenach Ameryki Południowej Indianie, zamieszkujący tereny dzisiejszego Peru i Ekwadoru zaczęli preparować ludzkie głowy, mając na celu ochronę przed zemsłą ducha zmarłego wojownika, uważali również, że głowy te mają magiczne właściwości. Czasem dużym zaskoczeniem dla lekarza jak i rodziny zmarłego jest fakt, że posiada on większą ilość narządów niż powinno być np. nerek.

Lekarzy patomorfologów na terenie całej Polski jest około 500, jednakże czynnych tylko 350. Na terenie Radomia jest troje, co jest i tak dobrym wynikiem, ponieważ na terenie całego województwa opolskiego jest ich zaledwie dwóch. Swoją wypowiedź oparłam na wywiadzie, który przeprowadziłam z radomskim patomorfologiem. □



Fot. Michał Siczek

## Humorek



Redaktor naczelny:

Mikołaj Makowski

Dział składu publikacji:

P. Beata Opałka

Dział redakcyjny:

P. Anna Michnicka

W tym numerze pisali dla nas:

Jakub Leszczyński

Katarzyna Skrzypek

Mikołaj Makowski

Weronika Broda

Paweł Stugient

Greta Nahapetyan

048 36350 75

Europejskie Gimnazjum Językowe

z oddziałami dwujęzycznymi

im. Unii Europejskiej w Radomiu

ul. Sienkiewicza 8

26-600 Radom



JESTEŚMY W SIECI WEB!

[WWW.GIMNAZJUMJEZYKOWE.RADOM.PL](http://WWW.GIMNAZJUMJEZYKOWE.RADOM.PL)

*Jesteśmy szkołą przyszłości,  
A przyszłość zaczyna się dziś.*